

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Wybory w gminach w cyfrach. — W kwestji żydowskiej. — Dlaczego rzemieślnik nasz upada. — Z Lutni. — Ze Związku emerytów. — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

Wyniki wyborów gminnych.

Wybory gminne już się skończyły. Odbływały się one w b. Kongresówce, na ziemiach wschodnich i w naszej dzielnicy Małopolsce wschodniej.

Kto zwyciężył?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw oddzielić wybory w miastach od wyborów na wsi. Miasta wszędzie w Polsce, z wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej mają ogromną liczbę żydów. Choć więc stronnictwa narodowe mają przewagę wśród ludności polskiej, to jednak mogą być w mniejszości wobec socjalistów i żydów wziętych razem. Oto w b. Kongresówce, gdzie głosowanie do gmin jest powszechne i proporcjonalne podobnie jak przy wyborach sejmowych, stronnictwa narodowe zdobyły 603 mandaty, socjaliści 375, komuniści 60 mandatów. Większość narodowa jest wyraźna, nawet gdyby do lewicy doliczyć jeszcze 85 „sanatorów“, których przy pomocy rządowej z trudem do tej cyfry wywindowano, ale jest jeszcze 510 mandatów żydowskich, z których 400 przypada na prawicę żydowską, a 110 na socjalistów żydowskich. Tak więc wpływ żydów na gospodarkę miejską będzie duży, byłby on usunięty dopiero wtedy, gdyby wszyscy Polacy szli razem, na co jednak dziś liczyć, niestety trudno.

Z ziem wschodnich dotychczas mamy tylko dokładne wiadomości z Wołynia. Tam olbrzymią przewagę zdobyli żydzi, uzyskując w 19 miastach Wołynia 203 mandaty, podczas gdy Polacy zyskali ich 71, pozatem mandaty otrzymali: Rosjanie 9, Rusini 58, Czesi 2. W dwóch miastach w Lubomli i Ratnie, Polacy nie zdobyli ani jednego mandatu, a tylko w jednym mieście Zdobunowie uzyskali większość.

Pod względem politycznym z 71 mandatów polskich, 10 przypadło socjalistom, kilka sanatorom, a wszystkie inne narodowcom. I tu podobnie jak w b. Kongresówce moglibyśmy być partyjnie zadowoleni, ale nam chodzi nie o nas, lecz o polskość.

Przechodzimy do naszej dzielnicy. Cyfry dokładniejsze posiadamy z województwa tarnopolskiego. Wybrano tam do Rad miejskich 201 Polaków, 184 żydów, 119 rusinów. Jednak nie we wszystkich miastach już się wybory odbyły. Cyfry powyższe świadczą, iż zwyciężnikiem u wag będą żydzi. Oni zresztą wraz z tzw. „sanacją“ robili wybory. Dziś dowiadujemy się, iż między sjonistami a Undem ukraińskim istniał pakt wyborczy. Zmierzał on do tego, aby nigdzie Polacy nie uzyskali w Radzie gminnej większości. Gdyby Polacy zdecydowanie nacisnęli żydów, to niewątpliwie odstąpiłby od paktu z separatystami ukraińskimi. Ale siłę obozu polskiego osłabiła „sanacja“, która wszędzie rozbiła front polski. Wszędzie mianowicie „sanacja“ szła na porozumienie z żydami i partjami ukraińskimi poza społeczeństwem polskim. W ten sposób pozycja Polaków wobec paktu sjonistno-undowskiego była słaba. Stąd mała liczba mandatów polskich.

Sanacja i rząd zdążyły do zniszczenia obozu narodowego. Starostowie otrzymali wyśaże pod tym względem instrukcje. Jednak to się nie udało. Wprawdzie w pewnej części miast „sanatorzy“ zrobili poza społeczeństwem polskim pakt z żydami i rusinami, tak, że przeciw ułożonej przez nich liście głosowali solidarnie wszyscy Polacy. Ale w większości wypadków nie udało się „sanatorom“ ta sztuczka. Społeczeństwo polskie w naszej dzielnicy ma zbyt wyrobione poczucie solidarności. Naciskowi społeczeństwa nie mogli oprzeć się „sanatorzy“

i misieli stanąć do wspólnego frontu. Tak było np. w Tarnopolu. Gdzieindziej obóz narodowy złączywszy się z umiarkowemi elementami żydowskimi i ruskimi, odnosił zwycięstwo i „senatorzy“ oddalali się z kwitkiem. Tak było w Sokalu, Buczaczu, Trembowli itd. Jeśli zaś w którymś mieście lub w którymś Kole (najczęściej w pierwszym) Polacy mieli sami większość, to tam już „sanatorzy“ zupełnie nie mieli nic do powiedzenia. Tam obóz narodowy zyskiwał wszystkie mandaty. Tak było w Rudkach Stanisławowie, Sanoku.

Wogóle rezultat wyborów miejskich we Wschodniej Małopolsce, to zysk żydów, jednak pod względem politycznym to dowód, że obozu narodowego nie dało się złamać dzisiejszemu rządowi „sanacji“.

Tyle co do miast. Co do wsi, to inne zupełnie położenie było w b. Kongresówce, a inne na wschodzie. W b. Kongresówce wieś jest czysto polska. Tam walczył kierunek narodowy i umiarkowany z kierunkiem radykalnym. Zwyciężył pierwszy. Związek Ludowo-Narodowy i „Piast“ zdobyły dwa razy tyle mandatów, co „Wyzwolenie“ i inne stronnictwa lewicowe. Jest dalej ważnem, że Stronnictwo chłopskie (brylowskie), dziś jedyna partja popierająca rząd, poniosło wielką klęskę.

To samo da się powiedzieć o naszej dzielnicy. Polskie mandaty przypadły w niej Związkowi Ludowo-Narodowemu i „Piastowi“, natomiast „Stronnictwo chłopskie“ popierane przez rząd, wszędzie osłabło. Tak np. w powiecie złoczowskim na 537 mandatów polskich, brylowcy otrzymali ich zaledwie 6.

Niestety, o ile pod względem politycznym wypadły nie źle, to pod względem narodowym jest gorzej. W wielu gminach naszej dzielnicy, gdzie Polacy mają poważną mniejszość, nie uzyskali ani jednego mandatu. Był bowiem wśród separatystów ukraińskich nakaz, aby zupełnie rugować Polaków z Rad gminnych.

Mógł taki nakaz liczyć na powodzenie, zwłaszcza wobec tego, iż władze zajęte były zwalczaniem „endeków“, a popieraniem brylowców. Brylowcom to nie pomogło, ale polskość w wielu wypadkach poważnie zaszkodziło.

Nie zaszkodziło tylko w tych powiatach gdzie stronnictwa narodowe są silnie zorganizowane i gdzie Polacy są energiczni. Tam mimo nakazu „Unda“ i mimo stanowiska władz rządowych, Polacy brali w swe ręce inicjatywę, skupiając przy sobie ugodowe elementy ruskie i zwyciężyli zarówno undowców jak i brylowców. Na pochwałę w tym względzie zasługują powiaty: rudecki, przemyski, przemysłański, lubaczowski, czortkowski, tarnopolski.

Inne powinny pójść za ich przykładem w przyszłości. Zawsze jest jeszcze czas naprawić się i wykazać energię.

Władysław Świrski.

BŁĘDNE KOŁO.

Rozwój rzemiosła polskiego i praca średnich warsztatów przemysłowych uzależnione są przede wszystkim od krajowego zbytu produkowanych artykułów. Pobyt na własne wyroby utrzymuje placówki rzemieślnicze, które w miarę możliwości starają się wszelkimi siłami sprostać coraz liczniejszej konkurencji. Jest ona różnorodną i dotkliwą, o ile weźmiemy tylko pod

uwagę najważniejsze czynniki jak np. przemysł fabryczny, sprowadzanie towaru zagranicznego, zbyt gęste skupienie przedsiębiorstw rzemieślniczych tej samej branży w jednej dzielnicy miasta lub ulicy. Najdotkliwszą zaporą w rozwoju rzemiosła polskiego stanowi tandetna konkurencja rzemieślnika-partacza-żydowskiego. Wszystko to zmusza naszego rękodzielnicę do nadmiernych niekiedy wysiłków, przeistaczających jego możliwość i zdolność finansową, gdyż w takiej sytuacji trzeba obrać jedyne wyjście — wyrabianie najlepszego artykułu po umiarkowanej cenie. Wtedy można liczyć na zjednanie sobie pewnej liczby odbiorców, którzy przywykną do solidności wypracowania i pozostaną przy jednym źródle zakupu. Zwłaszcza doskonale wyszkoleni rzemieślnicy, obdarzeni pewnymi zdolnościami artystycznymi i umiejący zastosować się do życzeń klientów mogą zawsze liczyć na stałych odbiorców. Zjedna ich zawsze przede wszystkim solidność wykonania, niewygórowana cena, odpowiadająca pracy i materiałowi oraz słowność. Trzeba rozumieć jedno, że klienta może być niestówną, lecz rzemieślnikowi nie wolno być niestównym, gdy naraża się tem samem na daleko większe straty. Towar rzemieślnika powinien dobrocią przewyższać artykuł fabryczny, dlatego, że wyroby fabryczne przeznaczone są na szerszą skalę zbytu i obliczone na szybkie zużycie. Rzemieślnicy nie mogą w całej pełni rozwinąć swojej produkcji i dostosować ją do wymagań rynkowych i klientów, gdyż składy nasze zakupują dotychczas albo towar fabryczny albo zagraniczny — zamiast popierać przemysł krajowy.

Trudno też wymagać, aby np. szewc, mając bardzo szczupłe grono odbiorców mógł wyrabiać po tańszych niż fabryka cenach obuwie z dobrego materiału i pierwszej jakości. Musi liczyć o wiele nawet drożej, gdyż chodzi już nie o zarobek lecz o swoje i rodziny utrzymanie.

Najdotkliwszą bolączką, jak już wyżej nadmienialiśmy, jest konkurencja żydowska, która zalewa kraj tanią tandetą, znajdując licznych nabywców. Przed laty solidarność kupiecka np. Wielkopolski opierała się długo żydostwu. Szanujący się kupiec nie miałby odwagi przedłożyć swojemu klientowi towaru z fabryki żydowskiej, gdyż równałoby się to poprostu oszustwu. W Wielkopolsce np. tandeta nie mogła mieć miejsca i sprzedawano tylko solidny towar, gwarantowany solidnością kupca. Dziś pozostały tylko niedobitki z przedwojennych kupców i miejsce ich zajęli przedstawiciele różnych branż i zajęć, nie mający nigdy nic wspólnego z kupiectwem.

„Kupcami“ nazywają się osobnicy, o których wogóle nie wiadano, co przed wojną i podczas wojny robili, gdzie byli i czem się zajmowali.

Faktem jest, że fachowe sfery kupieckie nie przyznają się do tych powojennych dorobkiewiczów, którzy omijając uczciwą kalkulację bogacą się na sprzedawaniu tandety żydowskiej, której żydzi są głównymi rozsądnymi. Od czasu do czasu dochodzą wprawdzie odgłosy polemiki w prasie fachowej na powyższy temat, lecz słowa przestrogi giną w niepamięci, gdyż zachłanność taniego zarobku zagłusza wszelkie inne względy,

Przy tego rodzaju postępowaniu podupadają coraz więcej solidne firmy kupieckie, nabywające towar w krajach i chrześcijańskich przedsiębiorstwach, nie mogące zatrudniać liczniejszego personelu do obsługi, a kosztem ich bogacą się nadmiernie i żyją na bardzo szerokiej stopie wyzyskiwacze, popierający przeważnie żydów, gotowych zawsze do daleko idących ustępstw.

Każdy, komu leży na sercu dobro kraju, jego rozwój i przyszłość powinien popierać cele i zadania Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Wkładka mała, -- a spełnienie obowiązku wielkie.

Składajcie datki na L. O. P. P. pamiętajcie, że ocalenie własne i najbliższych w razie wojny leży w sprawności i rozwoju środków, związanych z obroną powietrzną naszego państwa.

Jeden właśnie z takich największych składów obuwia w Poznaniu popiera stale wyroby warszawskiej fabryki żydowskiej, której obuwie zaprowadził w Poznaniu i na prowincji aż przykro patrzeć, że agenci żydowscy po tylu daremnych przez dłuższy czas zabiegach, znaleźli wreszcie w Poznaniu „kupców” idących ręką w rękę z żydami.

Warszawa zaś formalnie jest zalana tandetą fabryczną i żydowską, którą skupuje uboższa ludność.

Wytwarza się błędne koło. Rzemieślnik polski w braku poparcia klienteli chrześcijańskiej, w braku masowego zbytu nie może kalkulować tanio, nabywca chrześcijanin, zmuszony ciężkimi warunkami materialnymi idzie po taną tandetę do żyda.

Nie sposób jednak pozostawać ciągle w tem błędnem kole. Muszą ponieść pewne ofiary obie strony. Klient chrześcijański musi się zgodzić na zapłacenie ceny cokolwiek wyższej, rzemieślnik musi stworzyć kalkulację możliwie najniższą. Ofiara dziś poniesiona, sowicie się opłaci jutro. Rzemieślnik polski odzyszcze rynek, będzie mógł wtedy obniżyć cenę, klient-chrześcijanin będzie miał tanie i solidnie wykonane obuwie, ubranie i t. p.

Wszystko to leży w sferze możliwości, trzeba tylko energicznym krokiem wyjść z błędnego koła.

„Rozwój”.

Wystawa gospodarcza w Jarosławiu.

Jarosławskie Towarzystwo Gospodarcze urządziło w dniach 8-go i 9-go października br. w parku miejskim na Olszanówce wystawę chowu drobiu i królików, narzędzi gospodarczych i pokaz koni. Otwarcia wystawy dokonał pan Wojewoda lwowski Piotr hr. Dunin Borkowski, powitany poprzednio przez prezesa Towarzystwa Gospodarczego P. Jana Podczaskiego, pełnomocnika Ordynacji Ks. Ks. Czartoryskich w Sieniawie. W otwarciu wystawy uczestniczyli reprezentanci Władz państwowych wojskowych, i cywilnych, jak również reprezentanci Władz samorządowych, tudzież licznie zgromadzone Ziemiaństwo, włościaństwo i publiczność miasta i powiatu. Duchowieństwo obydwu obrządków reprezentowali Ks. Prałat Zygmunt Męski i Ks. Kanonik Cyprjan Chotyński.

Wystawa na ogół przedstawia się bardzo korzystnie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dział chowu drobiu bardzo silnie obelany, a mianowicie: kury Sufex, Plymuta Rock, Langshawy, Zielononózki, Island-Reds, Rhode Island-Reds i inne; kaczki Pekinki; gęsi Emdenkie i pomorskie; indyki i pantarki. Z innych ptaków na pierwszy plan wybijają się gołębie pocztowe, w blisko 60 odmianach, których hodowla jest wzorowo prowadzoną przez kapitana p. Kosydarskiego i porucznika p. Janochę. Widzimy tu także osobny, acz skromny dział hodowli kanarków i różne przybory niezbędnie potrzebne przy hodowli tych miłych śpiewaków pokojowych.

Na uwagę również zasługuje dział hodowli królików, które wystawiono w kilkunastu gatunkach, począwszy od belgijskich olbrzymów, a skończywszy na najdrobniejszych angielskich.

Bardzo silnie obelaną została wystawa koni, których przeszło 200 sztuk najpiękniejszych okazów sprowadzono z okolicznych dworów i wiosek. Dział ten da się podzielić na dwie części, a mianowicie konie dworskie i włościańskie. Koni dworskich dostarczały tajnie Właściciele dóbr tutejszego powiatu, a mianowicie: Ordynacji Ks. Ks. Czartoryskich z Sieniawy, Ks. Witolda Czartoryskiego z Pełkin, Hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza, Hr. Zamojskiego z Wysocka, Hr. Szembeka z Węgiełki, Ks. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska, P. Zdzisława Wolskiego z Siennowa, P. Dyonizego Węgrzynowicza z Krzeczowic, P. Głogowskiego z Tywoni, P. Uznańskiego z Rokietnicy i innych. Z koni włościańskich na szczególniejszą uwagę zasługują konie: z Jarosławia miasta, Przedmieścia Dolno-Leżajskiego, Kruhela Pawłosiowskiego, Muniny,

Nielepkowic, Pawłosiowa, Wierzbny i innych miejscowości. Wszystkie konie tak dworskie, jak i włościańskie posiadają swoje rodowody, są doskonale utrzymane i robią na widzu bardzo miłe wrażenie.

Maszyny i narzędzia rolnicze pochodzą z fabryk krajowych polskich, a mianowicie: Firma „Praca” w Kałuszu wystawiła szatkownice do szatkowania kapusty, pod względem wykonania precyzyjne, a pod względem ceny o 100% tańsze od wyrobów zagranicznych zwłaszcza czeskich. Firmy jarosławskie a to: Antoniego Dymnickiego wystawiły taczki żelazne pojemności 60 l. po cenie 35 zł. za sztukę i wózki hagarowe do skrzyń, a Firma „Silnik” w Jarosławiu na Brzostkowie lampy benzynowe, młynki zbożowe, brony i pługi żelazne. Z firm krajowych reprezentowane były jeszcze: Firma Braci Biskupskich z Kołomyży (młynki zbożowe i sieczkarnie). Firma Nische z Poznania (sortowniki do ziemniaków, młynki do mielenia nawozów sztucznych, siekacze do buraków i zmijki), firma Wolski i Ska z Lublina (sieczkarnie), firma Cegielski z Poznania (młocarnie sztyftowe), firma Lemiesz z Tarnowa (kieraty 1 i 2 konne, grabiarki, sieczkarnie, pługi i brony), w końcu Bank Rolniczy w Jarosławiu, posiadający u siebie na składzie nasiona, nawozy sztuczne i maszyny rolnicze, demostrował na wystawie motor benzynowy, o sile 4-ch koni, służący do ruchu popędowego młocarni i sieczkarń w mniejszych gospodarstwach. Motor wykonany bardzo solidnie, zajmuje mało miejsca. daje się łatwo przesunąć z miejsca na miejsce, jest tani, kosztuje bowiem w całości około 3250 zł.

Wreszcie nie można pominąć fabryki sukna i koców Romana Żurowskiego z Leszczkowa, która nadesłała na wystawę swoje wyroby, a mianowicie: materiały sportowe, nieprzemakalne i koce, a także firma Józefa Jaworskiego ze Lwowa wystawiła trucizny przeznaczone do tępienia szczurów.

Z powyższego sprawozdania widzimy, że tak miasto, jak i powiat jarosławski rozwija się coraz więcej pod względem gospodarczym i to wszechstronnie. Jarosławskie Tow. Gosp. pod przewodnictwem swego ruchliwego i energicznego prezesa p. Podczaskiego spełnia należycie swoje zadanie, mające na celu podniesienie gospodarstwa rolnego i hodowli zwierząt domowych. Życzyćby tylko należało ażeby w pracy tej wzięło udział nietylko ziemiaństwo i włościaństwo, ale i wszystkie sfery społeczeństwa jarosławskiego. Jeżeli bowiem dobrobyt zakwitnie po wioskach i dworach, to tem samem i mieszczaństwo lepiej się mieć będzie. Wspólna więc praca wsi i miasta, jak to już w naszej gazecie podnosiliśmy, może się tylko przyczynić do podniesienia miasta i powiatu tak pod względem gospodarczym, jak handlowym i przemysłowym.

Sentencje i paradoksy.

1) Odmienne przesady tworzą głębszą przepaść między ludźmi, niż sprzeczne interesy.

2) Tragedja niedostatku polega na niemożności pomagania innym.

3) Niema tak mizernego człowieka, któryby komuś nie zawadzał i tak potężnego, któremu by ktoś nie stał na przeszkodzie.

4) Na egoizm świata skarżą się najgłośniejsi najwięksi egoiści, nie zdając sobie sprawy, że szczytem egoizmu jest żądanie miłości, której się nie daje.

5) Pieniądz to wolność, pieniądz to władza, pieniądz to życie samo, bo pieniądz to skrytalizowana praca. Cóż więc dziwnego, że ludzie się tak o pieniądz ubiegają. Można się tylko dziwić, że go tak lekkomyślnie trwonią.

6) Prawdziwe dobre wychowanie zastępuje nieraz znakomicie i serce i rozum w zwykłych życiu okolicznościach.

7) Dobre wychowanie jest w wielu razach lepszym paszportem, niż majątek, stanowisko, a nawet pochodzenie.

8) Mądrego nudzi, gdy mu przeszkadzają myśleć, głupiego — gdy go zmuszają do myślenia.

(C. d. n.)

Po Walnem Zebraniu Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

W poniedziałek 19/IX odbyło się w Poznaniu, Walne Zebranie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej pod przewodnictwem p. J. Szymańskiego z Warszawy. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum wysłuchano 2 wykładów i to ks. Gałdyńskiego na temat: Stosunek społeczeństwa do walki z alkoholizmem oraz p. prof. Gantkowskiego na temat: Rola samorządu miejskiego i wiejskiego w walce z alkoholizmem. Oba wykłady poruszyły zagadnienia praktyczne i stąd wywołały ożywioną dyskusję, której wynikiem są niżej podane rezolucje. Do Zarządu głównego wybrano oprócz członków dotychczasowych p. dr. Dalbora z Poznania i p. dr. Namysła z Katowic. Ponadto uchwalono poprosić przedstawicieli do Zarządu głównego następujące związki należące już do Ligi: Tow. Czytelników Ludowych, Tow. Szkoły Ludowej, Polską Macierz Szkolną, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Katolicki Związek Polek, Zw. Kobiet Pracujących, Zw. Kat. Tow. Robotników Polskich, Rozwój, Sokół i Stow. Urzędników Samorządowych woj. Poznańskiego. Powyższą uchwałę należy uważać za nader ważną i szczęśliwą, rokującą obfite owoce. Składu komisji rewizyjnej nie zmieniono. Po wyjaśnieniach w sprawie ustawy przeciwalkoholowej zakończył przewodniczący obrady, zachęcając wszystkich do udziału w VII Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym, który będzie obradował w Warszawie w czasie od 12 do 14 listopada br.

Treść rezolucyj jest następująca:

Zwraca się do wszystkich organizacji społecznych, zwłaszcza kulturalno-oświatowych, aby wykluczyły alkohol z zabaw i obchodów organizacyjnych, aby słowem i czynem popierały dążenia organizacji przeciwalkoholowych zwłaszcza podczas Tygodnia Propagandy Trzeźwości.

2) Aby rozwinąć skuteczną działalność około ratowania alkoholików oraz ażeby skutecznie zapobiegać krzewieniu się plagi alkoholizmu, uważamy za skuteczne koła abstynenckie po miastach wszystkich, a poradnie dla spraw alkoholizmu przynajmniej w miastach powiatowych.

3) Zjazd zwraca się do Magistratów wszystkich miast polskich, aby zakładały poradnie dla alkoholików na wzór stacji Poznańskiej, pracującej pod nazwą „miejska poradnia dla spraw alkoholizmu przy Uniwersyteckim Zakładzie Hygieny”.

4) Zjazd zwraca się do wszystkich komun, aby przez zakładanie i popieranie gospód bezalkoholowych z mlekiem itp. instytucji stosowały racjonalne drogi do szerzenia wstrzeźliwości.

5) Zjazd wyraża życzenie, aby Zarząd Główny postarał się o wprowadzenie w bufetach kolejowych, w kioskach miejskich i restauracjach prywatnych dobrych i tanich napojów bezalkoholowych.

Żydzi, jako czynnik demoralizujący.

Bardzo znamieną rozprawkę pod powyższym tytułem napisał w Nr. 7 „Rozwoju” Tadeusz Soplica, z której podajemy wyjątki:

Żydzi są jedynym narodem na kuli ziemskiej, niemającym ani swej Ziemi, ani swego języka. Palestyny, za ziemię rodzinną żydowską uważać nie można, gdyż zamieszkuje w niej nie więcej, jak 4% ogółu ludności, gdy w innych państwach procent żydów dochodzi do 12%. Język hebrajski, którym żydzi mówili przed rozprószeniem się po świecie, stał się zupełnie martwym i żydzi mówią obecnie żargonem tej ludności, wśród której zamieszkują.

Od wieków żyją rozproszeni między narodami chrześcijańskimi, szerzą wszędzie demoralizację, brak wszelkiej etyki. Rzadko kiedy zdarza się wśród tych narodów zbrodnia, w której żyd nie miałby bezpośredniego, lub pośredniego udziału. Weźmy do ręki pierwszy lepszy numer gazety, i przeczytajmy rubrykę wypadków. Kogo przyłapano na fałszerstwie monety? Kto uprawia tajne gorzelnictwo i potajemny wyszynk alkoholu? — wyłącznie żydzi! Kto podstępnie ban-

krutuje i doprowadza do ruiny naiwnych wierzących? — żyd. Kto trudni się paserstwem, t. j. kupuje kradzione rzeczy od złodziei? — wyłącznie żydzi. Kto szerzy pornografię i demoralizuje młodzież naszą? zawsze i wszędzie tylko żyd i t. d. bez końca — przykładów możnaby przytoczyć tysiące.

Żyd jest typowym pasożytem, żyjącym z pracy innych, a jak każdy pasożyt, żyje i tuczy się tylko na chorym organizmie, więc i żyd, żyjący wśród jakiegokolwiek narodu, stara się o obniżenie jego wartości fizycznej i moralnej, aby tem łatwiej opanować go i ujarzmić. Stara się on wszędzie o tworzenie mętnej wody, aby tem łatwiej łąpać w niej ryby.

Żydzi z semicką chytrnością i oszustwem umieli stworzyć wśród narodów aryjskich i chrześcijańskich pomyślną atmosferę dla siebie pod płaszczykiem postępu, demokracji, socjalizmu itp. Jak oni umieli pod tym względem opanować umysły nawet ludzi inteligentnych i zacnych! Kto np. napada na ustrój kościoła katolickiego, lub innego chrześcijańskiego, ten jest człowiekiem postępowym; ale niechże ten sam człowiek napadnie na rzeczywistość ciemny, wsteczny i ohydny talmud, ten się narazi w prasie żydowskiej, lub żydom służącej, na zarzuty wsteczności, prowokatora i t. d.

Przed wojną, a i teraz równorzędnie z loterją państwową, kursowała t. zw. loterja żydowska, naturalnie, jako nielegalna, potajemna, która była haniebnym wyzyskiem prawie wyłącznie proletariatu naszego, który, jako mało uświadomiony i ciemny, padał ofiarą agentów żydowskich, sprzedających owe bilety. Dochód z tego nikczemnego procederu bilansowany był przed wojną na sumę około rb. 300.000. Sumy te były dochodem cadyka żydowskiego z Góry Kalwarii. Czy była kiedykolwiek choćby wzmianka jakaś o tym wyzysku naszego proletariatu w „Robotniku” lub „Naprzodzie”, które mienia się obrońcami tegoż? Naturalnie, że nie! Bo czyżby żyd Perl, lub żyd Haecker dopuścił do tego, aby coś ujemnego napisać o żydach.

Na naszego biskupa można pisać całe szpalty oszczerstw i fałszywych insynuacji, ale napisać choćby słówko o wyzyskach rabina, jest to. reakcja, nietolerancja, wsteczność itp. frazesy. Co smutniejsze, że żydzi potrafili tak opanować umysły aryjczyków i chrześcijan, naszych Dążyńskich, Moraczewskich, Sieroszewskich, Czapińskich i t. p., że może oni sami nie czują, iż wypełniają tylko rozkazy żydów i pod płaszczykiem wzniosłych idei socjalistycznych służą wyłącznie interesom żydowskim. Mówią niektórzy, że żydów zdemoralizowała długa, wiekowa tułaczka wśród innych narodów, prześladowanie ich i nienawidzenie ich przez narody chrześcijańskie.

Twierdzenie to byłoby zupełnie słuszne, gdyby żydzi zdemoralizowali się dopiero podczas swej tułaczki. Niestety, historia i fakty niezbitę świadczą nam zupełnie co innego. Historia nam mówi, że żydzi byli doszczętnie zdemoralizowani jeszcze wtedy, kiedy mieszkali w swej Palestynie i mieli swoje państwo i rządy. Już wtedy, okoliczne narody nienawidziły ich, jako okrutników, zdrajców i oszustów. Nienawidzili ich Assyryjczycy, Egipcjanie, Babilończycy, Arabowie. Rzymianie tyle narodów mieli w swej władzy i wszystkie narody traktowali przyjaźnie i umieli je przywiązać do swej państwowości, do swego języka i swej narodowości — niektóre nawet, jak Gallów, Iberyjczyków i innych, zupełnie zromanizowali. a z jedynymi żydami nie mogli sobie dać rady. Żydzi w Rzymie tak opanowali handel niewolnikami, tak trudnili się fałszerstwem monety i takie uprawiali oszustwa, że cesarz Klaudjusz wypędził ich z Rzymu, ale to niewiele pomogło, i w końcu Rzymianie zmuszeni byli opanować ich gniazdo Jerozolimę, zburzyli ją, a żydów na nasze nieszczęście, rozproszyli po całym świecie.

Korespondencja z Rzeszowa.

Szanowna Redakcjo! W ostatnim Nrze Ziemi poruszył jakiś ojciec - obywatel sprawę Łysej Góry, jako parku miejskiego. Słuszna to rzecz, ale jeszcze i wiele więcej jest do zrobienia przez nową Radę. Ja codziennie ledwo nie połamie nóg, gdy idę od dworca staroniwskiego do miasta ul. Pułaskiego. Jak tylko założyli chodnik, tak, zdaje się, dotychczas nie był naprawiony. Pożałuj Boże — to przecie o pomstę woła. Spacer tamtędy śliczny. powietrze świeże, cisza, ilużby tu ludzi chciało się przejść, użyć powietrza. A popatrzcie na ten chodnik, po którym cały tłum młodzieży biegnie od pociągu rano, idzie fala ludzi z tobołami, pchają się, tracają, depcą po nogach. Bo wążutki chodniczki, załamany, naczyniony w ukos raz w prawo, to znów w lewo, po bokach rów, że wielu się ześlizguje, obok błoto z roli uprawnej, której więc przejść i to spieszenie, jak to bywa do pociągu i od pociągu. — To się dzieje w dzień, a co w nocy. Ileż to razy wołałem, idąc z żoną i córką, nakładając 2 razy drogi przez Krakowską ulicę, niż prowadzić tym chodnikiem ciemnym, nieoświetlonym, prawdziwą łapką na nogi,

wrogiem na buciki, zagrażającym zdrowiu. I to się już tyle lat znosi, tyle się narzekań słyszy! Obcy, co odkazują, gdy przyjadą o 9 wieczór od Jasła, to aż wstyd dla Gminy. A przecież mówili, że zaoszczędzono tamtego roku coś 200 tys. złotych — czy z tych pieniędzy nie można dać na naprawę tego chodnika, uporządkowanie, lepsze oświetlenie ulicy.

Nowa Rada nie powinna cierpieć czegoś podobnego. Przecie nie przesadzam, bo to rzecz wiadoma każdemu. Setki bolączek jest do załatwienia, ileż to potrzeba dobrej woli, zrozumienie potrzeb mieszkańców! Mają być czyny, niech one będą. O innych ulicach, że wymagają naprawy, czy oświetlenia, to niech inni piszą — ja proszę Redakcji, niech mój niedołężnie napisany list umieści, bo widzę, że Redakcja porusza ważne sprawy, a dla setek mieszkańców, dla dzieci, dla jakiejś ambicji miasta danie dobrego chodnika, oświetlenia, zainteresowanie się tą ulicą jest bardzo ważne.

Żeby tylko Rada nowa miejska chciała widzieć, wiedzieć i zrozumieć wiele rzeczy, które na gwałt, trzeba naprawiać, żeby umiała gospodarzyć, to wtedy na wdzięczność i pochwałę mieszkańców zasłuży.

Józef F.

Korespondencja z Malmo.

Ruch wycieczkowy z Polski nie ustał jeszcze. Piękna jesień przyczyniła się w niemałej mierze do tego. Dnia 29/9 zawiązał polski parowiec „Gdynia” ostatnio z Kopenhagi do portu szwedzkiego w Malmo, przywożąc 48 osób, z różnych części Polski. Wycieczka miała charakter czysto prywatny, lecz wzmianka w dziennikach na kilka dni przedtem przywołała wiele widzów wśród miejscowych ludzi. Z przyjemnością patrzyło się na okręt co prawda nie wielki, bo li 500 ton pojemności, lecz biały jego kolor z orłem narodowym, przemawiał mile do serca. Przy oglądaniu podziwiać można było, nie luksus i solidność duńskich, lub szwedzkich okrętów, kursujących pomiędzy Malmo-Kopenhagą, do których zewnętrznie był podobny, lecz szczęśliwe rozwiązanie kwestji „czem chęta bogata, tem rada”. Podziwiać można było, jak miejsce wyzyskano przy małej pojemności. Zwłaszcza sala jadalna była szczęśliwie urządzona. Kabiny wygodnie zaopatrzone, oraz pokład z przymocowanymi stołami i kanapkami zachęcały. Apartament urządzony składający się ze salonu i z dwóch kabin przykuwał wzrok do foteli koloru amarantowego. Tutaj mieszkał tym razem p. prezydent miasta Poznania Ratajski z małżonką. — Załoga wesoła i zadowolona, na którą spoglądali ciekawie Szwedzi, imponowała niebawem, gdy sobie kto pomyślał o szybkim dostosowaniu się Polaków do morza. — Gdy przy odjeździe syrena zaczęła się żegnać z portem w Malmo, zadziwiła nie mało miejscowych swym oryginalnym gwizdem. Podróżni zadowoleni wycieczką i wrażeniami doznaniem w Malmo i Smud, żegnali trzykrotnem okrzykiem po szwedzku: „Niech żyje Szwecja”, gęsto nagromadzonych Szwedów. W przepiękną noc oddalał się pierwszy polski statek pasażerski, unosząc ze sobą ciche westchnienie „Szwedów” do widzenia do następnego roku.

Wycieczki będą urządzone po kilka, przez miesiące letnie, a popularność ich zapewniona przy niskich kosztach. będzie odciążać podróży od Niemiec, a tem samem wzmocni się ruch pasażerski Polska—Danja—Szwecja bezpośrednio.

H. D.

Sadźmy drzewka morwowe!

Nadeszła jesień, pora sadzenia morwy. Drzewo morwowe jest podstawą hodowli jedwabników, tej gałęzi gospodarstwa, która we wszystkich prawie kulturalnych krajach stanowi obfite i niewyczerpane nigdy źródła bogactwa. U nas dla jedwabnictwa istnieją znakomite warunki rozwoju, lecz poważną przeszkodą jest brak morwy. W ubiegłym roku było w Polsce zaledwie 40 hodowców jedwabników. W roku bieżącym jest ich ponad 300, a byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie brak drzew morwowych. Zapotrzebowanie morwy jest wielkie. Centralna stacja jedw. w Milanówku pod Warszawą rozsyła coraz to większe ilości sadzonek mory po całym kraju. Jest to pocieszający objaw, który świadczy, że i u nas zaczynają ludzie rozumieć, jak doniosłe znaczenie dla dobrobytu i bogactwa narodu może mieć jedwabnictwo.

Drzewa morwowe są niewybredne. Rosną wszędzie, na każdym gruncie, byleby nie zbyt mokrym. Można je sadzić w ogrodach, pod parkami, na podwórzu, na miedzach, koło zabudowań gospodarczych i t. d. Drzewa morwowe w związku z hodowlą jedwabników dają hodowcy pewniejszy dochód, niż drzewa owocowe. Kto zasadzi drzewa morwowe, ten przez długi szereg lat będzie miał z nich znaczną korzyść. Gdyby sam nie mógł się zająć hodowlą jedwabników może drzewka podnająć innym hodowcom. Nawet ten, kto niema wogóle sposobności zająć się jedwabnictwem, jeśli posiada ogród, podwórze

lub pole, powinni w imię dobra ogólnego, i w imię patriotyzmu zasadzić morwy.

Każde bowiem sadzone drzewko morwowe przyczyni się do rozwoju w naszym kraju jedwabnictwa, a tem samem powiększy się bogactwo. „Kto sadzi jedno drzewko morwowe ten rzuca garść złota do skarbca narodowego”, te słowa napisał H. Sienkiewicz w czasach niewoli. Dziś są one niemniej aktualne, tem bardziej godne uwagi, że obecny los nasz jako narodu i państwa zależy w głównej mierze od nas. Zakładajmy wszelkimi, dostępnymi nam sposobami fundamenty potęgi i bogactwa naszej Ojczyzny. Sadźmy drzewka morwowe!

Ks. Franciszek Kisiel.

Taksy w szkołach średnich.

Wobec nadchodzącego sezonu wpłacania taks za dzieci, uczęszczające do szkół średnich, nie od rzeczy będzie podać pewne informacje i sprostować mylne sądy.

Taksy w zakładach średnich są trojaki: taksa za zużycie pomocy naukowych i materiałów, wynosząca półrocznie Z. 30, taksa administracyjna w wysokości Z. 20, za drugie półrocze, oraz taksa na fundusz gier i zabaw półrocznie Z. 2. Do uiszczenia ich obowiązany jest w zasadzie każdy uczeń bez względu na to, czy ojciec jego jest funkcjonariusz państwowy czy nie. Z tego tytułu nie przysługują funkcjonariuszom państwowym żadne specjalne ulgi w myśl okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 2 marca 1926 Nr. II 1589/26. Zwolnieni do zł. 15 od taksy za zużycie pomocy naukowych i materiałów mogą być dzieci niezamożnych rodziców oraz dzieci funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych, o ile nie posiadają znacznego majątku. W wypadku zupełnego ubóstwa mogą być zwolnieni w całości, ale liczba zwolnionych nie może przekroczyć 10% ogółu uczniów zakładu. W ten sposób zniesiono prawo zwalniania dzieci funkcjonariuszy państwowych do Z. 4, nadto ograniczono liczbę zwolnień od całej opłaty do 10%. Taksa ta w całości odpływa do Kas Skarbowych.

Taksa administracyjna wprowadzona została przez Ministerstwo W. R. i O. P. rozp. z dnia 2 marca 1926 Nr. II 1972/26 celem umożliwienia szkołom wydatków na opał, światło, utrzymanie porządku, drobny remont, pomoce szkolne i t. p., gdyż wobec złego stanu budżetu państwa skreślono z budżetu szkolnictwa średniego odpowiednie kredyty. Zwalać od tej taksy można w całości lub dowolnej części tak jednak, by wszystkie zwolnienia nie przekraczały 25% całego funduszu.

Od taksy na fundusz gier i zabaw nikt nie może być uwolniony,

Prawo zwalniania mają Rady Pedagogiczne na podstawie wniesionych podań, do których należy dołączyć świadectwo niezamożności. Jedynym „przywilejem” funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych jest to, że nie muszą wnosić podań o zwolnienie, chociaż Dyrekcje mają prawo w razie wątpliwości żądać także od nich świadectwo niezamożności. O zwolnieniu decyduje stan majątkowy rodziców oraz postępy ucznia w nauce i zachowaniu.

Jak obchodzić u nas dziesięciolecie wyzwolenia Polski.

W następnym roku (1928) będzie obchodził cały naród polski dziesięciolecie swego wyzwolenia z niewoli rosyjskiej, austriackiej i pruskiej. Jaki pomnik postawi naród polski Bogu, czy rozpocznie budowę kościoła Opatrzności, uchwalonego w czasie jednego z posiedzeń sejmowych, czy wieżę wysoką postawi na wzór Eiffla, czy usypie kopiec, czy w jakiś inny sposób zewnętrznie okaże swą wdzięczność Bogu, o tem dysputować będzie cała prasa, rząd, sejm.

Ja rzucę tylko projekt, jakby należało uczcić w Rzeszowie pamiątkę wyzwolenia Polski z niewoli.

Są różne sposoby — trzy wydają mi się najrealniejsze.

W wielkiem znaczeniu jest wieża farna, ale mało ozdobna. Przyozdobić ją można czterema ładnymi tablicami marmurowymi. Pierwsza na cześć tych, co w r. 1863 polegli i pomarli w walce o wolność i niepodległość, drugą i trzecią tablicę trzeba by przeznaczyć dla tych, którzy w 1914—1920 zginęli w obronie Polski. Czwartą przeznaczyć dla inwalidów. Niechby potomność wiedziała, jakie ofiary, poniosła Polska, w swoich synach zanim się wyzwoliła.

X. Dr. J. J.

Zapisujecie się na członków L. O. P. P.

NADEŚLANE.

Dyrekcja Miejskiego Seminarjum naucz. żeńskiego
z prawem publiczności w Ropczycach

===== d o n o s i =====

że na poszczególne kursa (I — V) może
przyjąć jeszcze po kilka uczenic.

Umieszczenie uczenic na stacji łatwe.

Opłata szkolna przystępna.

Zgłoszenia najdalej do 15 paźdz. 1927.

KRONIKA.

Z Lutni. W dniu 9 bm. w zacisznych lokalach Lutni odbyła się druga audycja przy zapelnionej sali świadczącej, jak spopularyzował się ten doskonały pomysł obecnego kierownictwa. Na program złożył się popis uczniów Szkoły muzycznej świadcząc o żywotności i wysokim poziomie tej instytucji. W klasie gry fortepianowej wysunęli się na pierwsze miejsce znani z poprzednich popisów, uczeń III kursu Bir., doskonałym wykonaniem Fantazji Leybacha i uczennica IV kl. p. Bil. w Balladzie, g-moll Chopina i Gretchen Schuberta — chociaż zauważyć należy, że p. Bil. słyszeliśmy już w lepszym nastroju. Nadto popisywały się jeszcze cztery uczennice III kl. świadczące o wysokim poziomie tej klasy i kierownictwa. W klasie gry na skrzypcach słyszeliśmy ucznia II kl., wykazującego znaczne zrozumienie tak subiektywnego instrumentu jak skrzypce, w klasie śpiewu solowego p. Sz., której dobry głos wymaga jednak jeszcze umiejętniejszego opanowania oddechu i dramatycznej expresji. Może wybrane utwory, w szczególności Markizy, były jeszcze za trudne? Produkcję poprzedził prof. Birnbach omówieniem znaczenia i obecnego stanu szkół muzycznych w Polsce, zwracając słuszną uwagę, że za dużo u nas dyletantyzmu, a mało prawdziwej wiedzy muzycznej.

Drugi już wieczór muzyczny, specjalne audycje dla młodzieży szkolnej świadczą, że po przesłorocznym „cichym” sezonie nasza Lutnia ruszyła z martwego punktu. Czekamy na Mendelssohna.

Co grają kina? „Kino Wanda” wyświetla wspaniały dramat w 8 aktach pt. „Dom warjatorów”, w głównej roli Lon Chaney. Ponadto komedia w 2 aktach.

„Kino Muzeum” wyświetla najwspanialszy film wszystkich czasów, spowiedź księżny de Langeais według Balzac’a pt. „Miłość”. Potężna kreacja Elżbiety Bergner. Płochy flirt księżny zimnej jak gład. Markiz ukojeniem.

Ze Związku Okręgowego Emeryt w Rzeszowie. Dnia 4 września br. ukonstytuował się w Rzeszowie Okręgowy Związek Emerytów Powiatowych i autonomicznych oraz wdów i sierót po tychże funkcjonariuszach a to na podstawie zatwierdzonego statutu przez Województwo lwowskie z dnia 16 lipca br., L. B. P. 8402 ex 1927.

Związek ten obejmuje wszystkich Emerytów Państwowych, wszelkich dykasterji zamieszkałych w Okręgu Sądu Okręgowego w Rzeszowie, i ma na celu dążenie do poprawy bytu Emerytów państwowych, tudzież udzielenie zapomóg doraźnych i pośmiertnego (pogrzebowe).

Jednorazowe wpisowe dla członka wynosi 1 zł., zaś wkładki miesięczne 1 zł.

Wpisowe i wkładki przyjmuje codziennie skarbnik p. H. Karcz zamieszkały przy ul. Zielonej 1. 28, I piętro w realności w której mieści się Zakład Zastawniczy.

W końcu nadmieniam, że powiat rzeszowski posiada obecnie ponad 870 emerytów wszystkich dykasterji, zaś samo miasto Rzeszów liczy około 500 emerytów, — to też organizacja ta ze względu na dobroczynny cel określony statutem, jak również dla współpracy i wywalczenia należnych praw emerytom, jest bezwarunkowo konieczna i polecenia godna.

Morderca pod kluczem. W przeszłym Nrze donosiliśmy o popełnionem morderstwie w Oparówce pow. Strzyżów, na osobie Bazylego Czudaka. Sprawca po zamordowaniu swej ofiary kilkoma ciosami w plecy, poderznął jej gardło nożem tak, że głowa była prawie od tułowia prawie odcięta. Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych zdołano wykryć sprawcę chydneho morderstwa w osobie Michała Oleniaka zięcia zamordowanego, który wydziedziczył sę córkę za to, że wbrew jego woli wyszła za Oleniaka. Z tych to powodów przychodziło do częstych sprzeczek między Czudakiem a jego zięciem Michałem Oleniakiem, wskutek czego Oleniak w przystępie szału zamordował swego teścia. Dochodzenia policyjne wykazały, że oprócz oskarzonego brały pośrednio udział w zbrodni żona zamordowanego Czudaka i córka (żona

Oleniaka), które zostały aresztowane pod wpływem wyżej wspomnianych zarzutów.

Uszkodzenie ciała. Dnia 9/X w 3 klasie na stacji P. K. P. w Rzeszowie, kelner Stefan Poppek, rzucił szklanką od piwa w kierunku Józefa Mileczanowskiego, który umknął szczęśliwie, natomiast szklanką tą została trafiona Zofia Michalska w piecy, tak że szklanka rozbiła się na kawałki, kawałek zaś szkła z rozbitej szklanki uderzył w nogę Emilję Romaniak. O tej sprawie została powiadomiona Prokuratura w Rzeszowie.

Stan pogody. Ostatni tydzień przynosił ciągłe zmiany. Dni ciepłe zdawały się zapowiadać piękny cały miesiąc, podczas gny nagłe zmiany temperatury, wiatr pełen wilgoci wróżył co innego. Już widać wszędzie trwogę przed zimą. Coraz częściej okazują się na ulicach ładowne wozy z węglem, stróże po biurach skrobią się w głowę, bo panowie dyrektorzy wydają zarządzenia celem opalania biur, w sklepach odchodzą kilogramy kitu, a uszczelnienie okien i dobroć pieca stanowi nielada troskę powszednią, ale ciężką. Ogłoszenia o futrach mile łechcą wzrok, smutno usposabiają kieszeń, a panienki z westchnieniem wpatrują się w żur-nale, gdzie panie wystrojone, miękko, powabnie otulają się futrami. — Och żeby je posiadać. — Ale niestety — marny królik o długim włosie odpowiednio spreparowanym jest niedościgłym marzeniem dla swej drogocności — a „cudowne” krymy kryją syte, na interesach mężów utuczone pdsztacie, podczas gdy płaszczyk ordynarną watą podbity musi wystarczyć innym, ogrzać młodzież wzmówić w nią, że i z tem jej do twarzy.

„Tydzień Radjowy” Nr. 25. Wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Przemówienie Dra Alkiewicza, poprzedzające otwarcie Wysta-

wy Radjowej w Poznaniu w dniu 1/X; autograf O. Jana Rozworowskiego Jezuitę o radio; „Dziuna śpiewa do radio” (humoreska — do-kończenie); odezwa Prezydium Radjoklubu Zachodnio-Polskiego do radioamatorów w sprawie prasy radjowej; audycje muzyczne; artykuł fachowy pt. „Jak wygląda nasza wystawa?”; analiza muzyczna opery narodowej Tad. Joteyki „Zygmunt August” z okazji transmisji tej opery w dniu 11 bm.; dalszy ciąg metody praktycznej uczenia się języka francuskiego prof. Omer-Neveux; kącik radioamatora (z cyklu 50 szematów „Tygodnia Radjowego”), oraz b. bogaty dział aktualnych wiadomości, oraz IV Ankieta w sprawie wykładów języków obcych. Całość wraz z programami obejmuje 52 strony. Cena 50 groszy. Do nabycia wszędzie.

Biuro prasowe katolickie w Warszawie.

Wiadomo powszechnie, że aby informować zagranicę, państwa mają swoje agencje i biura, przez które podają wiadomości urzędowe o wypadkach zaszłych w danem państwie.

Czynność taką spełnia u nas Pat.

Jednak nieco słabo jest reprezentowane życie katolickie i mało zagranica wie, co czynią katolicy w Polsce. Stąd prymas i kardynał Hlond powziął myśl założenia osobnego biura katolickiego w Polsce, celem informowania zagranicy o stanie katolicyzmu w Polsce.

Biuro to informuje około 100 dzienników zagranicznych, w tem 48 dzienników francuskich o postępach i pracach życia katolickiego w Polsce. Na czele stoi wytrawny redaktor X. Gawina ze Śląska. Biuro ma charakter wybitnie religijny i społeczny.

Datki. Prof. Jan Damian złożył w Redakcji Zł 25 na odbudowę Kościoła Poreformackiego.

OGŁOSZENIA.

ROBERT DONT w Rzeszowie
3-go Maja 2.
poleca w wielkim wyborze:

Webby, Szyfony, Płócenka, Wsypy.

Flanele, Barchany.

Materje, Szewioty,

Watalinę białą i czarną,

Chustki do odziewania i na głowę,

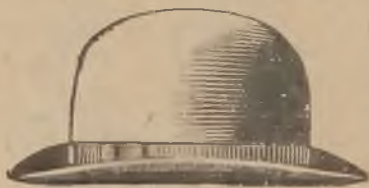
Chusteczki, Krawaty, Kołnierze,

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,

Parasole, Laski, Szelki, Spinki,

Bieliznę trykotową Prof. Dra Jaegera,

Koce, Pledy, Derki.



Kapelusze

wszelkich rodzaj
od Zł. 13-50

Kaszkiety

od Zł. 3-

Pomimo podwyżki fabrycznych cen płócien o 15%
ceny bielizny i kołder z własnej pracowni niezmienione

Własnego wyrobu:

Bielizna męska i damska || Koszula pikowa pierwszej jakości **Zł 12-80**

Kołdry wszelkich rodzaj || Kołdra na białej wacie **Zł 30-**

Wszelkie materje kołdrowe: WEŁNA, WATA.



Wszelkie zamówienia na bieliznę i kołdry wykonuje we własnej pracowni po cenach najniższych.

MAGAZYN GALANTERYJNO-MODNY

KAZIMIERZA SALWACHA

w Rzeszowie, ulica Kościuszki 8

poleca

w wielkim wyborze:

TECZKI i TORBY na książki, TEKI na papiery i biórka, SKRZYPCE, MANDOLINY, SMYCZKI i wszelkie przybory do instr. muzycznych.

WŁÓCZKI, BAWELNY D. M. C. Przybory do szycia i robót ręcznych.

Ceraty na stoły.

TOREBKI damskie, NECESERY, TORBY i WALIZKI podróżne.

SCYZORYKI, NOŻYCZKI, BRZYTWY, MASZYŃKI do strzyżenia i t. p.

Lustra.

CHUSTECZKI, PARASOLE, LASKI, KRAWATY, CZAPECZKI i KAPELUSIKI dziecięce i studenckie.

BIELIZNĘ męską białą i kolorową.

PERFUMY, PUDRY, MYDŁA, WODY KOŁOŃSKIE, GĄBKI, KOSMETYKI i t. p.

Perluttera Ultramarina!

Jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotymi medalami.

34—52

Wszędzie do nabycia.

Nowak Piotr

Rzeszów, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

MATERJE RAKSZAWSKIE

na

Bundy podróżne

tudzież wszelkie gatunki płócien

żyrdowskich i widzewskich

PO CENACH BEZKONKURENCYJNYCH

poleca

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

164

W RZESZOWIE.

WSZELKIE DRUKI!

starannie — szybko — tanio wykonuje

DRUKARNIA UDZIAŁOWA

Rzeszów 3-go Maja (naprzeciw poczty.)

Zostawiono parasolkę

9 bm. w lewej kaplicy kościoła OO. Bernardynów, podczas sumy. Uczciwy znalazca otrzymał **Zł. 15** za złożenie w Administracji „Ziemi Rzesz.”, ul. 3-go Maja 1. 7.